

„Homer i Orchidea” na scenie gdyńskiej

20 listopada Teatr Miejski „Wybrzeże” w Gdyni wystawił na inaugurację sezonu prapremierę sztuki T. Gaycego-Tornickiego „Homer i Orchidea”, w inscenizacji i reżyserii Iwo Galla, w oprawie plastycznej S. Łuckiewicza, muzycz-

nej E. Dziewulskiego, z udziałem zespołu w osobach: M. Maciejewskiego (Homer), Z. Pełczyńskiej (Orchidea), R. Stankiewicz, B. Pawlika, K. Łaszewskiego, M. Górkiwicza, R. Muchy, J. Cwiklińskiego, M. Bogurskiej, W. Kałuskiego, L. Benoit,

W. Kwaskowskiego, I. Wilczyńskiej, L. Wytysłńskiego, Z. Ankowicz, J. Szpunara, A. Świderskiej, C. Barczel, A. Jareckiej, J. Karczewskiej, R. Kossobudzkiej, E. Krasiejko, B. Kraftowny, H. Sewera, J. Szydłowskiej, M. Zbyszewskiej, L. Goreckiego, A. Kobylińskiego.

Przedstawienie jest godne uwagi.

Heleńko myślę o Gaycem, przypomina mi się Mieczysław Romanowski. Słowem ostatecznym obu było śmierć na polu walki. Los pozostawił ich w takim miejscu, w którym poezja, jeśli jest szczera, musi się stać czynem.

Pomysł „Homera i Orchidei” mógł się zrodzić tylko na glebie okupacji: jest genetycznie związany z walką konspiracyjną.

Utwór Gaycego można by nazwać poematem o śmierci. Jej symbolem naznaczony jest od początku. Ale mimo to nie zawiera miazmatów rozkładu. Technie afirmacją. Bóstwo jest właściwym promotorem akcji. Sądu nad Homerem i Orchideą dokonuje wioska zagitowana przez Eutyfrona w imię obrony świętości religii. Homer i Orchidea idą na wygnanie. Orchidea umiera w Atenach, czy Homer wrócił — nie wiemy, bo jak mówi znany dwuwiersz grecki:

„spiera się siedem miast o zaszczyt wydanja Homera — Smyrna, Rodos, Kolofon, Salamis, Chios, Argos, Ateny.”

Jednak Homer otrzymał pełną satysfakcję. Za cenę ukochanej i wzroku okupił wstawienie wioski rodzinnej i całej Hellady. Jego ofiara nie poszła na marne. Homer jest głęboko, po ludzku nieszczęśliwy, ale nie tragiczny. Tragiczny jest bohater, który ginie szukając sposobu ocalenia swojej indywidualności. Homer był poświęcony Słonecznemu od dzieciństwa. Był wrażliwy na piękno, zdolny i chętny do wyrażania go w słowach. Cierpiał z powodu utraty wzroku, a nie z powodu zmiany losu rybaka na los poety. Zniewagę Słonecznego przypłaciła Orchidea śmiercią. Śmierć Orchidei osłabiła tragizm Homera. Wiara w Ananke — to wiara w ślepe działanie prawa moralnego. Jeśli winny uniknie kary, to jego winę musi okupić niewinny. Ale Homer przecież postradał wzrok. W sztuce Gaycego zarysowują się jakby dwa dramaty: o Homerze i o Orchidei. Powiązanie ich legendą o Homerze spowodowało pewne wykrzywienie konstrukcji, tzn. zrezygnowanie z kompozycji zwartej na rzecz luźnego montażu obrazów.

O sztuce Gaycego krążyła wieść, że jest piękna, ale niesceniczna. To nie zraziło Galla, a kto wie, czy nawet nie zachęciło. Zawarte potencjalnie w sztuce Gaycego

rytm, dźwięk, kolor i nastrój nadają jej duże wartości teatralne. Dokonawszy pewnych zmian w topografii scenariusza, Gall rozbudował i uzupełnił partyturę nastroju.

Ogólna koncepcja inscenizacyjna jest jasna i przekonująca. Nad losami bohaterów wisi niebo wieczyście pogodne, milczące i zagadkowe, jak kamienna maska Słonecznego. Pod nim w różnorodnym kształcie jawi się patos, ale taki, jakim go rozumieli Grecy: wzniosły ból pokazany w prawdzie fizycznej. Wszakże i autor postaciom swoim, wywołanym z legendy, kazał cierpieć jak ludziom.

W książce pt. „Budowniczy tła scenicznego” pisze Gall: „podczas czytania i analizy utworu powstaje jego idea plastyczna, związana zazwyczaj z jakąś barwą”. Jest taka barwa zasadnicza w inscenizacji „Homera i Orchidei”: słoneczno-żółta. Ten pogodny koloryt jest wyrazem afirmatywnej intencji utworu i klimatu Grecji.

Dekoracje ograniczył ich twórca S. Łuckiewicz do niezbędnych akcentów topograficznych i architektonicznych. Morze w pierwszym obrazie zlewa się z rozległym horyzontem. Obraz drugi przedstawia wnętrze świątyni, a właściwie sam naos, pronaos zastąpiono widownią. Planą centralną tego obrazu jest nadnaturalnej wielkości posąg Słonecznego, wzorowany na podobnym z Tenel, dzieło artysty Potrawiaka. Wyniosłe kolumny doryckie ginące w fartuchach i czarne koutary potęgują wertykalność świątyni. Nierówna kondygnacja podłogi w akcie trzecim ułatwiła inscenizatorowi efek-

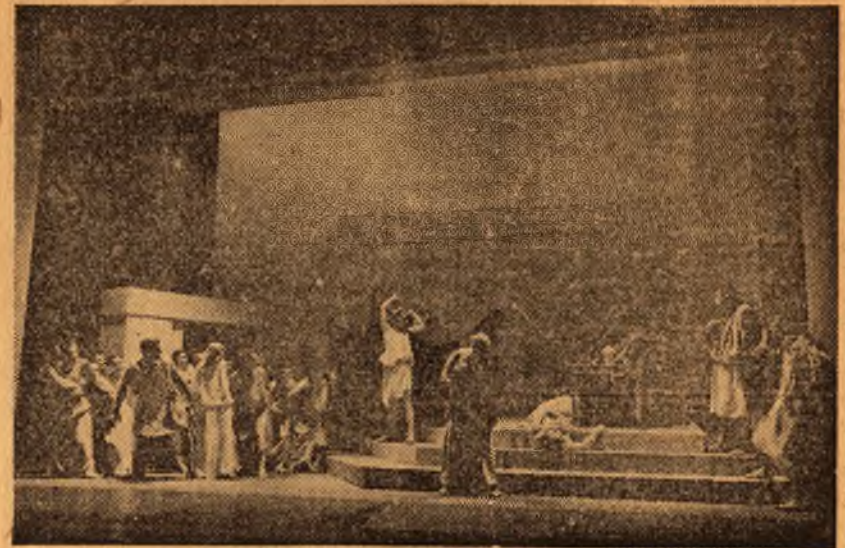
towne rozplanowanie tłumy. Biesiada odbywa się na podwyższeniu, scena z tłumem poniżej. Ta różnica poziomów wyobraża również intelektualną różnicę punktów widzenia między wioską a przyjaciółmi Homera. W momencie, gdy miesza się w sprawę kapłan, część tłumu wchodzi na podwyższenie, co jakby sankcjonuje wyrok gromady. Śmierć Orchidei pokazana w plenerze przestaje być tylko tragedią rodzinną i nabiera znaczenia ogólnoludzkiego. Kolory kostiumów, zamknięte w obrębie palety antycznej polichromii, świetnie harmonizują z bryłą. W obrazie trzecim marmurową biel architektury kazi ponurym refleksem ciemnobrązowa sieć rybaka rozwieszona na ścianie. Koloru sieci są chlamidy Homera, jego ojca i kapłana Apollina. Kolor został tu użyty jako zapowiedź nastroju i wyznacznik tragizmu postaci.

W każdej twórczej inscenizacji są momenty szczytowe, w których rodzaje efektu teatralnego zacierają się i słowo można zastąpić muzyką, nastrój kolorem, kolor dźwiękiem. Wtedy ten pozorny chaos staje się najprostszą, najbardziej zrozumiałą polifonią. W inscenizacji „Homera i Orchidei” zapamiętałem dwa takie momenty: pęknięcie struny w formidze Homera i śmierć Orchidei. Tu interweniowała muzyka — piękna kompozycja E. Dziewulskiego wsparta gamą antyczną. Inscenizacja Iwo Galla syntetyzuje działanie dźwięku, barwy i architektury. Daje widzowi zaspokojenie estetyczne i pewność, że przeżycie teatralne jest odrębne od wszelkich innych przeżyć.

Kazimierz Barnaś



Na pierwszym planie: WITOLD KAŁUSKI i IZA WILCZYŃSKA



Scena zbiorowa z aktu III.

Odroczenie Nr 51-52 str. 22
rol. 1946/22-29 grudnia